PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Ze 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Ze 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . 1000 M
Za granicą . . . . 1150 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 1/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 13

Nr. 6090. Lwów, niedziela 23. października 1921 Rok XII

Socyalistyczny projekt autonomii Galicyi Wschod.

Mnożnik urzędniczy podniesiony do 1700.

Z za kulis decyzyi śląskiej.

Sylwetka Aristide Brianda.

Dyplomatyczne przetargi poprzedzające rozstrzygnięcie sprawy śląskiej stanowić będą niezmiernie ciekawą kartę historyi polityki. Dziś trudno nam wiedzieć dokładnie, jakiemi drogami szła walka między Francyą a Anglią. Rąbek tego odsłania nam artykuł Anglika o obecnym premierze Francyi, zamieszczony w „Fortnightly Review". Oto jego brzmienie:

Londyn, w październiku.

Gdy na początku tego roku zaproponowano Briandowi złożenie po raz siódmy ministeryum — jest to dość rzadki fakt w dziejach premierów — wydawało się, iż nie znajdzie się już wiele nowego do opowiadania o nim, że wypadnie, co najwyżej, powtarzać szczegóły biograficzne po wielekroć pisane, bo za każdym razem, gdy mu powierzano tworzenie rządu.

A jednak, prezes gabinetu i minister spraw zagranicznych dał swym biografom dużo materyału nowego i zajmującego, bo rola, którą odegrał tak stanowczo, przedstawia nam go w świetle niezmiernie ciekawem i skłania do przekreślenia niejednego poprzedniego sądu o charakterze jego i uzdolnieniu. Sposobem prowadzenia spraw wytrwałością zamierzeń, stanowczością, zadał kłam przewidywaniom polityków zagranicznych i rozczarował wielu z pośród swoich ziomków. To też zarówno krytycy zagraniczni, jak i Francuzi przyznają mu cechy, których się w nim bynajmniej nie spodziewali.

A jednak ten Briand, który dzisiejszą politykę Francyi prowadzi, nie uległ metamarfozie, ani nawet wielkiej ewolucyi charakteru od roku 1910, gdy złamał strajk kolejarzy, powołując ich do wojska. Tak jak wówczas wydobyły zeń okoliczności siłę, skłoniły do powzięcia decyzyi dla dobra ojczyzny, tak i w dzisiejszem zamierzaniu, nieodłącznem od szukania sposobów osiągnięcia celów pokojowych, wykazał energię i zajął stanowisko, które większość jego ziomków uważa jako potrzebne dla zapewnienia Francyi bezpieczeństwa na przyszłość.

W tem leży cała prawda o nieporozumieniach między rządem angielskim a francuskim. Cała gadanina o imperyalizmie francuskim jest

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Niemcy dewastują Śląsk.

Bytom, 22. października.

(E. T. E.) Rybnicki zarząd kolejowy wyjeżdżając, zabrał urządzenia telegraficzne i telefoniczne z całego powiatu rybnickiego, oraz wywiózł prowiant z magazynów miasta Rybnika, przeznaczony dla ludności.

MIANOWANIE DELEGATA DLA PODZIAŁU KOLEI.

Bytom, 22. października.

(E. T. E.) Z Cieszyna donoszą, że radca kolej. Banaszkiewicz został mianowany delegatem rządu polskiego w Opolu dla spraw podziału kolei górnośląskich.

STAŁE PRZEPUSTKI GRANICZNE.

Bytom, 22 października.

(E. T. E.) Jednym z ważniejszych przepisów regulujących ruch pograniczny obu części G. Śląska, byłoby zarządzenie, mocą któregoby robotnicy mieszkający w jednej części G. Śląska, a zatrudnieni w innej części, otrzymali stałe przepustki dla każdorazowego przekraczania kordonu granicznego, bez specyalnych formalności.

P. WYSOCKI MINISTREM B. DZIELNICY PRUSKIEJ.

Warszawa, 22. października.

(ETE) „Kur. Por." podaje, że podpisanie nominacyi p. Wysockiego na ministra b. dzielnicy pruskiej nastąpi w tych dniach.

SKASOWANIE 50 AUT.

Warszawa, 22. października.

(E. T. E.) Rada ministrów ustaliła stan środków lokomocyi dla władz naczelnych, w następstwie czego skasowanych ma być 50 aut. Ograniczono również prawo używania wagonów salonowych i dyrekcyjnych.

Mnożnik płac urzędniczych podniesiony do 1700.

Warszawa, 22. października.

(ETE) Rada Min. uchwaliła podnieść mnożnik drożyźniany płac urzędniczych do 1700.

ZNIŻKA CEN NA RYNKU WARSZAWSKIM.

Warszawa, 22. października.

(Telef.) (G) Na warszawskim rynku zaznaczył się znaczny spadek cen sprzedaży hurtownej. Manufaktury i białe wyroby spadły o 25%, sukna o 30%, skóry surowe o 50% tak że gdy niedawno za skóry końskie płacono 22.000 za sztukę, obecnie płacą tylko 10.000, skóry wołowe 1100 mk. za 1 kg. spadły obecnie na 600 marek.

HARDING ODMAWIA UDZIAŁU W MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCYI FINANSOWEJ.

Nauen, 22 października.

(PAT.) Radio. Prezydent Harding odmówił zaproszeniu oficyalnemu, wystosowanemu przez sfery finansowe angielskie, by wyznaczył skład amerykańskiej delegacyi na międzynarodową konferencyę finansową, która ma być otwarta 6 grudnia w Londynie. Mimo to amerykańscy rzeczoznawcy wezmą prywatnie udział w tej konferencyi.

GRECYA GOTOWA DO ROKOWAŃ.

Paryż, 22. października.

(E. T. E.) Premier grecki Gunaris i min. spraw zagr. Calvatti bawią w Paryżu. Oświadczyli oni, że Grecya gotowa wziąć za podstawę do rokowań z Turcyą traktat w Sevres, oraz wycofać wojska swe ze Smyrny.

tylko połowiem słów, jak to zresztą każdy rozumny Anglik, który poznał usposobienie potraktatowe Francuzów, doskonale rozumie.

Jakimże człowiekiem jest ów Arystydes Briand, który stanowczością swoją zadziwił ministrów angielskich? Przed starciem się ministrów, przed bombardowaniem not w sprawie zagadnienia śląskiego, mówiło się u nas o nim jako o francuskim Lloyd George'u. Zdaje mi się, że znam niezgorzej mego Lloyd George'a, i niezgorzej rozumiem Brianda, opierając się na długoletniem studyowaniu ich umysłów i ich metod działania; w żyłach obydwóch płynie krew celtycka, obydwaj pochodzą z ludu i sami byli budowniczymi swego stanowiska, obaj obdarzeni są wyobraźnią twórczą. Lecz na tem koniec podobieństwa. Inny jest widnokrąg umysłowy Brianda, a inny Lloyd George'a i metody ich są zupełnie różne. Briand jest myślicielem głębokim, rozważnym, ścisłym, a kiedy sprawę jakąś przemyśli, gdy dojdzie do wniosków, już się ich uparcie trzyma. Nigdy nie zmienia zdania, o ile nie wpłyną na to fakty, nie wiadome mu poprzednio. Ma szczególniejszą zdolność asymilacyjną. Dużo czasu potrzebuje dla powzięcia decyzyi w ważnych sprawach, bada je pod wszystkiemi kątami, wiedzą to urzędnicy francuskiego ministeryum spraw zagranicznych, znają jego chciwość raportów, dokumentów z dziedziny tego, co ma być decydowane, znają też nieugiętość sądu, to też zwykli przedkładać mu wypełnione teki.

Przemyśla Briand sprawy nie tylko na Quai d'Orsay, lecz przeważnie u siebie na Avenue Kleber. Skromne to mieszkanie, jak na francuskiego premiera. Ale pan Briand jest skromnym człowiekiem. Gdyby się tam znalazł ktoś nie znający pana domu, sądziłby, że jest nim kawaler o małych środkach. Zapewne jedynym luksusem tego mieszkania, jest telefon. Sam idzie Briand na głos dzwonka, sam otwiera drzwi swym gościom, których przyjmuje w gabinecie o skromnych mahoniowych meblach, a o ile są przyjaciółmi, to w małej jadalni, jeszcze skromniej urządzonej od gabinetu. W jednym lub w drugim z tych pokoi czyta gazety i powieści Lotiego, najulubieńszego swego autora, jako też i młodego pisarza Raimunda Escholier, konserwatora muzeum Victora Hugo, który teraz jest szefem kancelaryi gabinetu. Na skromne potrzeby Brianda wpłynęło jego wychowanie wiejskie. Poza polityką jedną ma pasyę: ziemię. Choć mało o tem mówi, lecz jest autorytetem w sprawach rolnych, bo ma praktyczne znawstwo gleby, bydła, tak jak przystoi farmerowi. Ferma jego jest w Cocherel (Eure) i o ile mu pozwalają ministeryalne prace, spędza tam niedziele, wpośród pól, koni, krów. Rozmawia z rolnikami o urodzajach, połów z nimi i łowi ryby. Nikt lepiej od Brianda nie wie, że chłop francuski jest rdzeniem kraju i stanowi zabezpieczenie Francyi przed komunizmem. Wie on, że władza oparta się na zaufaniu chłopa francuskiego i dlatego wszelki czyn parlamentarny o tyle ma powodzenie, o ile ci ostatni, stanowiący 60 prc. ludności Francyi, rozumieją i podtrzymują politykę rządu. Odświeżony na ciele i na duchu, powraca premier ze swych wycieczek, podczas których wypoczywa od rozmyślania nad zawiłościami polityki krajowej i zagranicznej. Ma on jeszcze i inną rozrywkę, naturalną u mieszkańca Bretanii — morze. To też tęskni za wsią i za morzem podczas swych prac parlamentarnych, lecz wieś i morze mało go widzą, odkąd został po raz siódmy premierem. Ciężki wziął spadek po Clemenceau, Millerandzie i Leygues'ie, spadek, dla którego czyni co może, pracując dniem i nocą, aby przyśpieszyć brzask nowego życia Francyi, po takiej męce, takiem zniszczeniu. Rzadko też tylko daje mu się oderwać od obowiązków.

Niekompletny byłby wizerunek człowieka i męża stanu, gdybyśmy pominęli charakterystyczny rys jego charakteru: usuwanie się od rozgłosu. Mężowie stanu zazwyczaj są ostrożni w rozmowach z publicystami, lecz z chwilą gdy odchodzą z urzędu, gdy przestają być na widowni, a pragną do niej wrócić, zmienia się to zupełnie. Witana wówczas jest prasa jako pożyteczna propaganda. Otóż Briand jest tu wyjątkiem. Gdy cofnął się do życia prywatnego, odmawiał wszekich interwiewów. Nie miał bynajmniej chęci figurowania w pismach, jako krytyk polityki, w której nie brał udziału. Zamiast składania zeznań, oświadczeń, lub pisania artykułów (bo był publicystą, jak większość polityków), wolł myśleć, badać daną sytuacyę, kreślić sobie linie polityki, jakąby prowadził, gdyby był u steru władzy. Będąc poza urzędowaniem, trzymał się na uboczu, nie wątpiąc, że znów wydzwoni jego godzina.

Obecny swój gabinet stworzył w ciągu paru godzin. Podczas trzech ostatnich ministeryów brał udział w posiedzeniach Izby, lecz rzadko w debatach.

Uważam Brianda za największego mówcę Izby. Czy to gdy przedstawia swą politykę, czy gdy odpowiada na stawiane zarzuty, jest wprost wspaniały. Nigdy nie dojrzy się notatki w jego ręku, bo mów nie przygotowuje; obmyśla je w ciągu kwadransa. Mówi głosem miękkim, dźwięcznym, równym, zniżając go czasami do szeptu. Umie oddziaływać na słuchaczy, trzymać w napięciu ich uwagę.

Znaczną część powodzenia swego zawdzięcza swej wymowie i zdolności odczuwania nastroju audytoryum, któremu umie wlać życie. Lecz ponad talentami mowcy stoi jego dar przekonywania, siła argumentacyi. W kołach politycznych sądzono, że po konferencyi londyńskiej, na której opracowano ultimatum stawiane Niemcom, zmniejszy się jego popularność. Pojechał był tam dla przeforsowania okupacyi zagłębia Ruhry. Spotkawszy się z silnymi argumentami przeciwko temu, zrobił mistrzowskie posunięcie, dowodzące wielkiej mądrości, czego dowody znajdzie się, gdy zostaną wydane dokumenty konferencyi sprzymierzeńców. Lepiej od Lloyd George'a znał psychikę niemiecką. Wiedział, że pogróżki, choćby nawet wychodziły od Rady Ligi Narodów, nie będą miały wpływu na Niemców, jedynie tylko okazanie siły.

Gdy nie mógł natychmiast okupować Ruhry, chciał mieć choć zapewnienie tej możności i zacząć przygotowania. I tem zwyciężył, bo zmusił Niemcy do czynów, które mogły posłużyć, jako wskaźnik jego polityki.

Francya była rozczarowana rezultatami konferencyi londyńskiej. Nie posłuchano tam woli narodu, to też musiał Briand wysłuchać niemiłych słów w Izbie.

Człowiek słabszy i mniej zręczny, byłby upadł.

Rozpoczął mówić wśród Izby zimnej, gniewnej. Mówił dwie godziny, uspokoił burzę, a mistrzostwem podawania argumentów i siłą przekonywania zmienił niechęć w uznanie. Żeby pojąć, jakiej sztuki dokazał, należy wziąć pod uwagę skład obecnej Izby: blok narodowy, którego głównym założycielem był Millerand, nie był skłonny do tolerowania słabości Francyi w naradach z Anglią o interpretacye Traktatu Pokojowego.

Z ciężkiej tej próby wyszedł Briand silniejszy, niż był poprzednio. Wydobył się z trudnej sytuacyi, składając na Izbę całą odpowiedzialność na wypadek odrzucenia londyńskich postanowień. Chęć uniknięcia odpowiedzialności za poważne i groźne położenie, któreby wytworzyło odrzucenie decyzyi londyńskich, skłoniło Izbę do ratyfikowania ich. Stronnictwa prawe wiedziały, że zrzucenie Brianda zaszkodzi wspólności Francyi i Anglii.

Jeszcze większy był tryumf premiera w Senacie. Obecny Senat francuski różny jest od większości ciał wyższych, skłania się bowiem na lewo. Kilku socyalistów jest między senatorami. A lewi pragną co najrychlejszego zakończenia wszystkich pozostałych kwestyi, opóźniających wykonanie traktatu pokojowego, tęsknią za chwilą, gdy nakoniec wróci Francya do normalnego życia. To też kiedy premier powiedział senato-

---

2

ALEKSADNER BORAWSKI.

ODBUDOWA WAWELU.

(Ciąg dalszy).

Przyszły burze dziejowe, krecie roboty wywrotowych natur, z których niejedno ich życie kończyło się w podziemnych lochach zamczyska wawelskiego... — zapadała się Polska, w pożarach zginęły ze szczytów Zamku i Katedry: strzelista wieżyczka wikaryjska (srebrnych dzwonów), siostrzyca wieży kościoła Maryackiego, wyniosła końcówka przy kurzej stopie — później nazwana wieżą Zygmunta III, wysoki szczytowy dach wikarówki, igła sygnaturki kościoła św. Michała (całkiem zburzonego przez Austryaków).

Rozpłaszczało się marnie całe życie polskie — do poziomej zbliżając się linii — do pozycyi śmierci, trupa — wszystkie absolutnie, dawne wyniosłości Zamku zginęły, obniżył się on wraz z całą wartością Polski i Polaków, jednostajną, monotonną, wreszcie równoległą do poziomu zarysował się linią *); w czasie prowadzenia odbudowy w latach niewoli brakło odwagi Komitetowi: powrócenia do strzelistości — a dziś, w momencie odradzania się swobodnej Polski, równa się linię poziomą, śmierci, rozciąga się ją: na szczycie tarasu ma być szerokie spacerowe teraz miejsce.

Czy nato jest Wawel? Czy poto go Naród restauruje? Może Polak jest najszczęśliwszy wtedy, gdy ma gdzie spacerować? Bo, po trudach dnia, odłożywszy na stronę insygnia majestatu i Zygmunt Stary w wieńcu z róż na głowie schodził do ogrodów nazewnątrz Zamku, dla spaceru z najbliższymi po ścieżynach kwiecistych.

Ten sam, wyżej wymieniony z XVI. w. rysunek, wskazuje, jak to owi Włosi, których sprowadziła Bona, umieli wykorzystać i zastosować plantacye na tak bardzo podatnym do dekoracyjności terenie. Oni w swojej krainie, jeśli gdzie natura okazała się powściągliwą, umieli kosztem największych wysiłków tworzyć na ziemi cuda, w miejscach świętych bóstwami, lub chwałą ludzi wiecznej sławy.

Owi ogrodnicy z najprzedniejszymi architektami i rzeźbiarzami epoki renesansu będąc w zgodzie we Włoszech, — tu na ziemi polskiej powtórzyli swoją sztukę na wyniosłem Wzgórzu, i na tych jego jakby falami spływających stokach rozgrupowali w kłębach krzewy i strzyżone drzewa, dobrane gatunkami, którym natura ze swej strony nie poskąpiła barw najdroższych na godzinę zimowego spoczynku, wynosząc liście z pośród igieł, wiecznie zielonych.

Ta malowniczość przypomina krużganków dekoracye i zawieszane na nich dywany, na tej naturze wzorowane.

A pałac na wewnątrz, jak jego „ojciec i właściciel ojczyzny" Zygmunt Stary, w całej swojej okazałości rozpościerał się na Wzgórzu, zwanem Zamkiem wyższym, (niższy był od zachodu), ponad ogrodami, koronami drzew nie zasłonięty, od samych podstaw z bliska i z daleka w całości widziany.

Dzisiejsze tarasy, mające stanowić nowożytną podstawę Zamku — mijają się z zasadą „odkrywania fizyonogmonii".

Że budowniczowie i fundatorzy epoki Odrodzenia mieli wysoce rozwinięte poczucie piękna, że umieli wykorzystać i krajobraz — wskazuje na Zamku izba poselska. Dla podniesienia jej świetności, nadania audyencyonalnym przyjęciom uroku i malowniczości, otrzymała ona na Zamku takie miejsce, z którego widziana panorama pociągała wzrok nadzwyczajnością rozpościerającej się wokół natury. Poza wielkiemi trójdzielnemi oknami, w trzech ścianach tej narożnej sali rozwinęły się równe sobie wspaniałością, różne układem i oświetleniem widoki: na wschód, południe i na zachód.

Ostatnia, najpiękniejsza z nich panorama widoczna była i z całych od wschodu krużganków 2-go piętra, na drugim planie urozmaicały ją wieże: Tęczyńska, Kobieca i Szlachecka, dalej Sandomierska, po drugiej stronie Złodziejska, a ramkę wały na lewo wieża Senatorska, na prawo wieża Katedralna, u podstawy dach na budynku kuchen królewskich, na budynku choć dwupiętrowym — ale niskim. (C. d. n.)

*) Równą poziomą płaszczyznę na faktycznym gruncie Wzgórza dał swemu Zamkowi Zygmunt I., na niższym Zamku (od Wisły) Austryacy w wieku XIX., obecnie nasypami z gruzu jeszcze bardziej równa się niespokojne wzgórze".

rom, że Francya nie może spodziewać się materyalnych korzyści z okupacyi zagłębia Ruhry, uwierzyli mu chętnie i odrazu dali mu votum zaufania. Tak więc stał się Briand panem położenia. Udało mu się uspokoić parlament, ale postarał się skorzystać z ostrzeżenia, które usłyszał w chwili niezadowolenia. Nie miał chęci prowadzić polityki osobistej. Siła okoliczności, realność faktów, jego zdolność niezaprzeczona naginania się, skłoniły go do zmienienia jednak zajętego stanowiska w sprawie Ruhry. Przytem zrozumiał, że Francya spostrzegła, iż z każdej konferencyi sprzymierzeńców wychodziła słabsza, zawsze musiała ustąpić z jakiegoś żądania, coś oddać. To musi się skończyć, epoka koncesyi musi się zamknąć. Jeszcze zanim otrzymał votum zaufania, wiedział doskonale, co myślą jego rodacy. To też zdecydował się nagiąć do ich woli.

Niektórzy Francuzi dają mu ten sam epitet, którego nie uniknął Lloyd George'e „oportunistą" go mianują. Ale to mówią napewno jego przeciwnicy.

Tak, jak to było jego prawem, Briand jest stanowczym w sprawie Górnego Śląska. Rząd angielski pragnął natychmiastowej konferencyi, na którejby kłopotliwa sprawa mogła być zdecydowana, lub przynajmniej przedyskutowana. Lecz Briand wciąż odmawiał tego rozstrzygnięcia. Nie wchodził w to, jakie wrażenie odmowy te wywoływały w Anglii, bo we Francyi miały pełne uznanie. Sprawa Śląska ma dwie strony, dwa ważne względy wpływają na zachowanie się Francyi, a jeden z nich troska o bezpieczeństwo w przyszłości jest zupełnie doceniona przez Lloyd George'a. Z drugą natomiast sympatyą Francyi dla Polski, jest zupełnie inna sprawa.

Przyszłość Polski, oddanie części przemysłowego rejonu Polsce, jest, niezależnie od kwestyi sprawiedliwości względem tego kraju, związane z polityką Francyi, z jej bezpieczeństwem. Wbrew temu, co pisze prasa zagraniczna, Francya żyje w trwodze przed wojną, chce wszelkimi sposobami jej zapobiedz. Jest pod tym względem z Francuzami jak z Anglikami: dość mają wojny.

Dwa razy zaatakowały Niemcy Francyę — za każdym razem nie z jej przyczyny — to też jest ona zupełnie uprawniona do wytwarzania sobie takich warunków, zawierania takich układów, któreby uniemożliwiły trzeci napad. Niemcy zostały pobite, lecz trudno zmusić Francyę, żeby uwierzyła, że nie skorzystają z pierwszej możności odwetu. To też nie żywi Francya te wiary w pokój Europy, jaką, jak sądzi, mają angielscy mężowie stanu. Niech to tłómaczy dlaczego nie doprowadziła ostatnia konferencya paryska do porozumienia w sprawie górnośląskiej. Z samej konieczności dbania o swe bezpieczeństwo, nie mogła się Francya zgodzić na oddanie Niemcom słynnego trójkąta przemysłowego.

Bezpieczeństwo Francyi — oto pierwsze zadanie francuskiego premiera. Lecz jest i drugi punkt, do którego nie mniej przywiązuje wagi: obawa, ażeby nie wydarzyło się nic, coby mogło nadwyrężyć porozumienie między Francyą i Anglią. Wyraża on uczucie milionów swych rodaków, nadzieję, że związek, którego cementem było pole bitwy, będzie trwały.

Lecz obok troski o sprawy zagraniczne ma Briand wiele innych trudności. Jako premier znajduje się w szczególnem położeniu: sam stoi na lewicy; tak jak i Millerand został wykluczony z socyalistycznej, a obecnie komunistycznej partyi — a tak się szczególnie złożyło, że rządzi Izbą prawicową. Rozliczne są stąd trudności.

Na razie, Francuzi zajęci są najwięcej kłopotami wynikającymi z zastosowania traktatu pokojowego. Chodzi im o odszkodowania i zabezpieczenie się od Niemców na przyszłość. Na te to sprawy zużywa najwięcej energii premier francuski, a od sposobu w jaki je wykona, zależeć będzie trwanie jego gabinetu. Wroga prawica popierać go będzie, a nie poszczędzi zachęty i blok narodowy. Chwilą próby będą następne miesiące. Oczy przeciwników — a ma ich wielu, tak w Izbie, jak poza Izbą — zwrócone są na niego i będzie potrzebował całej swej zręczności, by sprostać leżącemu przed nim zadaniu.

Lecz przyjaciele Brianda sądzą, że tak, jak Clemenceau umiał radzić sobie w najtrudniejszych chwilach, tak i on radzić sobie potrafi; ma ku temu przymioty, których niedostawało Clemenceau: umie odpowiadać na napaść. Krytyka nie niecierpliwi go nigdy. W obecnych momentach, wobec szczególnej sytuacyi Francyi przy układaniu pokoju, trudno sobie wyobrazić, żeby inny mąż stanu mógł zdobyć lepsze rezultaty od Brianda.

Projekt autonomii terytoryalnej Galicyi wschodniej omawiany w kołach socyalistycznych.

Warszawa, 21. października.

Punkty główne projektu autonomii ziem Wschodniej Galicyi, omawianego w kołach socyalistycznych są następujące:

1) **Ewentualne terytoryum autonomiczne objęłoby województwa Halickie i Podolskie** w myśl projektu podziału administracyjnego, opracowanego obecnie w sejmowej komisyi administracyjnej, a zatem powiaty: Bohorodczany, Dolina, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Peczeniżyn, Rohatyn, Skole, Stanisławów, Stryj, Śniatyn, pow. sądowy Chodorów, Tłumacz, Turka, Żydaczów, gminy wschodnie pow. Drohobyckiego (woj. Halickie), Borszczów, Bóbrka (bez pow. sądowego Chodorów), Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Gródek Jagielloński, Husiatyn, Kamionka, Lwów miasto, Lwów powiat, Podhajce, Przemyślany, Radziechów, Rawa Ruska, Rudki, Skała, Sokal, Tarnopol, Trembowla, Zaleszczyki, Zborów, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew (woj. Podolskie). W sumie ogólnej: 42.533 km. kwadr. i 4.074.261 mieszkańców.

2) **Mieszkańcy Galicyi Wschodniej a obywatele Rzeczypospolitej mieliby wszelkie prawa obywatelskie**, a zatem uczestniczyliby w myśl przepisów ogólnych w wyborach do sejmu państwowego. **Dla potrzeb ustawodawstwa autonomicznego i dla kontroli nad administracyą autonomiczną istniałby osobny Sejm Krajowy,** powoływany co trzy lata w głosowaniu powszechnem bez różnicy płci, równem, tajnem, bezpośredniem i stosunkowem.

3) **Do zakresu ustawodawstwa autonomicznego należałyby: sprawy językowe, wyznaniowe** z wyjątkiem dotyczących polityki zagranicznej, **szkolne i oświatowe, sprawy administracyi lokalnej, podziału administracyjnego Galicyi Wschodniej, organizacyi władz administracyjnych i samorządowych powiatowych i gminnych, sprawy policyjne,** robót **publicznych, użyteczności publicznej, kolejnictwa lokalnego, komunikacyi elektrycznej i motorowej; sprawy rolne z wyjątkiem zasadniczej reformy** agrarnej, walka z lichwą i spekulacyą, **popieranie kooperatyw i wogóle życia gospodarczego.**

4) **Galicya Wschodnia, jako terytoryum autonomiczne, posiadałaby budżet własny i skarb krajowy, do którego wpływałyby pewne** określone **podatki i dochody ze źródeł określonych.**

5) **Na administracyę naczelną** terytoryum autonomicznego składałyby się dwa czynniki: **podsekretarz stanu do spraw Galicyi Wschodniej,** przedstawiciel władzy centralnej, działający z jej ramienia, oraz Rada Krajowa, wy-

HENRYK UŁASZYN. 6

O... Antychryście.

(Dokończenie.)

„Wszystkie państwa, które Żmija już przeszła, są istotnie zachwiane w podstawach przez liberalizm konstytucyjny i rozstrój ekonomiczny. Pod względem ekonomicznym Anglia i Niemcy ocalały, lecz tylko do chwili ostatecznego podboju Rosyi, na którą skoncentrowano wszystkie wysiłki.

„Dalej głowa Żmii nie posunęła się, ale na rysunku wytknięta jest druga na Moskwę, Kijów i Odesę. Wiemy dobrze, w jakie gniazda żydowstwa wojującego zamieniły się te miasta.

„Konstantynopol zaliczony jest do ostatniego 8-go etapu przed Jerozolimą.

„Stolica Turcyi jest obecnie we władzy masońskiego „Komitetu Jedności i Postępu", na którego czele stoją dwaj żydzi: Talaat-Bej i Dżawid-Bej.

„Niewiele już drogi ma wykonać Żmija, by zamknąć fatalne kolisko przez zetknięcie głowy z ogonem".

Tak pisał p. Nilus w r. 1917. Do tego autor polski (wydawca? tłumacz?) z r. 1919 dodaje w „Zakończeniu" m. in. co następuje: „W drodze odbytej przez Żmiję Symboliczną wśród etapów brak dotychczas Warszawy. Jest to szczegół zupełnie zrozumiały. W czasie, kiedy łeb Żmii, po przejściu wszystkich niemal stolic Europy, zwrócił się na Wschód, Warszawa przestała być stolicą państwa, stając się jedynie centrum kraju. W tych warunkach owładnięcie Piotrogrodem, jako siedzibą wszelkich zarządów, biur i instytucyi centralnych, wciągało jednocześnie Warszawę w orbitę działań Żmii. Inaczej rzecz się ma obecnie: Warszawa znów jest stolicą niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, państwa, którego ludność określić można w przybliżeniu na 30 milionów i jako taka przez Żmiję pominięta być nie może. To też w naszym się kierunku zwróciło potworne cielsko, w stronę ziem polskich wyciągnęło ohydny łeb, pragnąc ująć je w kolisko swoich skrętów..."

I t. d., i t. d., a potem znów rozwinięcie szczegółowsze myśli zdania, kończącego przedmowę polskiego autora, zdania wyżej już przytoczonego, o „regulowaniu" według tej broszury „stosunku naszego do żydów". Przyznać trzeba, że program ten jest pokojowy: polega na separacyi od wpływów, zresztą dość daleko idącej, np. już „samo nazwisko niepolskie (czytaj: żydowskie) autora powinno być przyczyną dostateczną do niekupowania i nieczytania danej książki, do niepójścia do teatru na daną sztukę i t. d." Oryentowanie się w ten sposób nazwiskami graniczy z dziecinną naiwnością. No, i ładne wystawia się świadectwo impotencyi własnej kultury...

Od szerzenia idei pogromowych, od propagowania antysemityzmu autor polski, „cofa się ze wstrętem przed myślą nawet..." Tylko...

Tylko.. pogromy to przecie rezultat ciemnoty, względnie zaciemnienia bodaj chwilowego umysłu namiętnością skierowaną w jednym pewnym kierunku... Czemże zaś jest wszakże wydawanie podobnych płodów obskurantyzmu? owa praca p. Nilusa? Czy szerzeniem światła, czy ciemnoty? Pokarmem zdrowym dla duszy ludzkiej, czy niezdrowym?...

Zdaje mi się, że zdawali sobie sprawę z tego i polscy wydawcy broszury. Nie zaopatrzona bowiem ona została żadnem nazwiskiem: ani wydawców, ani nawet drukarza, wzgl. drukarni... Niewiadome jest też miejsce druku... Przedmowa tylko „od wydawcy" posiada następującą sygnaturę:

W grudniu 1919 r.
M. ST. W.

Te ostatnie litery rozumieć zapewne należy: „Miasto Stołeczne Warszawa".

Słów jeszcze kilka o tytule. Jak powiedziałem już — niema go. Na kartce pierwszej (broszura zawiera 62 strony wielkiej ósemki) czy-

bierana przez Sejm Krajowy w głosowaniu stosunkowem.

6) Prawa mniejszości polskiej we wszelkich dziedzinach życia publicznego byłyby zagwarantowane szeregiem przepisów szczegółowych; językami urzędowymi byłyby języki: polski i ukraiński równolegle; żadna ustawa Sejmu Krajowego, żaden krok władz autonomicznych nie mógłby w niczem naruszać Konstytucyi Rzeczypospolitej Polskiej ani ustaw ogólno-państwowych.

O autonomię Galicyi wschodniej.

Lwów, 22. października.

GŁOS „WPEREDU".

Omawiając dotychczasowe projekty autonomii Galicyi Wschodniej stwierdza „Wpered", że sprawa ta wyszła dzisiaj poza ramy dyskusyi prasowej i niestwierdzonych półurzędowych komunikatów o rychłem załatwieniu tej sprawy, tudzież o przygotowanych projektach niektórych partyi sejmowych czy nawet rządu polskiego. „Możemy jedno skonstatować — pisze „Wpered", że w obozie polskim zwyciężyła myśl, że sprawy Galicyi wschodniej nie można rozstrzygnąć takiemi metodami jak dotychczas. W opozycyi trzyma się tylko obóz wszechpolski, zawsze wojowniczy w sprawie granic, który na wiadomość, że południowe „kresy" mają być obdarzone autonomią, podniósł krzykliwy głos. Dalej cytuje „Wpered" wszystkie pogróżki wszechpolskie i stwierdza, że reszta prasy pol., która jest za autonomią w Galicyi Wschodniej, nadzwyczaj przychylnie odniosła się do zamiarów rządu warszawskiego. „Jest ona nawet — słowa „Wperedu" — za autonomią terytoryalną, za osobnym sejmem we Lwowie, za oddaniem szkolnictwa ukraińskiego w ręce Ukraińców, słowem w teoryi akceptuje wszystkie ustępstwa jakich wymagałaby ewentualna zgoda z Ukraińcami. Równocześnie jednak wszystkie te pisma bardzo wyraźnie akcentują, że za te udogodnienia, muszą Ukraińcy wyrzec się samodzielnych aspiracyi i uznać państwowość polską". „Wpered" twierdzi dalej, że ta przychylność rządu i prasy polskiej do sprawy autonomii Galicyi Wschodniej wynika stąd, że weszła ona w najważniejszą fazę. „Wyprzedzić wszystkie postanowienia, usunąć tę sprawę z gruntu międzynarodowego i załatwić ją w ramach państwowości polskiej, — oto cel imprezy warszawskiej". Co do stanowiska ludności ruskiej w tej sprawie to oświadcza to pismo, że oświadczyła się ona wyraźnie za załatwieniem tej sprawy na arenie międzynarodowej.

GŁOS „RIDNOHO KRAJU".

„Ridnyj Kraj" wykpiwa uzurpatorskie mieszanie się emigracyi wiedeńskiej do sporu polsko-ruskiego i wyraża przekonanie, że musi on być załatwiony między obu narodami w kraju bez obcej interwencyi.

CO MÓWI „UKR. HOŁOS"?

Wychodzący w Przemyślu „Ukr. Hołos", jedyny obecnie organ ukr. opozycyi, zastrzega się przeciw projektowi autonomii dla Galicyi Wschodniej, stając na stanowisku międzynarodowem tej prowincyi. Zauważa, że do ewent. Sejmu galic. weszłoby 75% Ukraińców i pierwszą uchwałą tego Sejmu byłoby zdeklarowanie idei zupełnego samostanowienia.

Posiedzenie komisy obrony przyszłości Lwowa.

Lwów, 22. października.

Wczoraj odbyło się w Prezydyum miasta posiedzenie Komisyi Obrony przyszłości Lwowa i Kresów wschodnich, poświęcone sprawie projektu autonomii terytoryalnej. Przedstawiciele wszystkich stronnictw wypowiedzieli się częściowo przeciw załatwieniu tej sprawy bez zasięgnięcia opinii społeczeństwa wschodnio-galicyjskiego, częściowo przeciw samej zasadzie autonomii terytoryalnej. Uchwalono wysłać depesze do posła Niedziałkowskiego, min. spr. zagr., prez. min. i marszałka Sejmu, nadto wysłana delegacya złożyła tekst uchwał wojewodzie Grabowskiemu, jako przedstawicielowi rządu. W tej samej sprawie zwołuje Związek Organizacyi Narodowej Wschodniej Małopolski wiec na niedzielę 23. bm.

Echa zamachu Fedaka.

Lwów, 22. października.

INTERWENCYA.

W sprawie uwięzionych w niedzielę Rusinów interweniowali 20. bm. adwokaci dr. Ewin i dr. Lewicki. Sędzia śledczy p. Angielski oświadczył, że niektóre akta nie nadeszły jeszcze z policyi, a nie jest wykluczonem, że po przeprowadzeniu śledztwa, niektórzy z aresztowanych będą wypuszczeni na wolną stopę.

JESZCZE REWIZYA.

Onegdaj przeprowadzono rewizyę u b. oficera armii ukraińskiej Onufrego Turka, które go po przesłuchaniu uwolniono.

PRASA.

Wszyscy współpracownicy zawieszonych pism pobierają nadal swoje pełne płace. Zatrzymano także cały personal administracyjny gdyż wydawnictwa mają nadzieję, że zakaz zawieszenia tych pism zostanie cofnięty.

HOROŻAŃSKI KOMITET.

Pismem z dnia 19. bm. L. 4033/pr. zawiadomiła Dyrekcya Policyi Zarząd „Ukr. Komitetu Horożańskiego" że zawiesza działalność jego z powodu prowadzenia przez niego propagandy antipaństwowej.

Ze spraw ruskich.

Lwów, 22. października.

ZGON DZIAŁACZY RUSKICH.

Dnia 20. bm. zmarł we Lwowie Iwan Bełej b. długoletni redaktor „Diła" i jeden z pierwszych zawodowych dziennikarzy ruskich. Przed kilku zaś dniami zmarł w Waniowicach pod Samborem Aleksander Borkowski em. dyrektor gimnazyum samborskiego. b. współpracownik „Diła" i innych pism ruskich a członek prawie wszystkich towarzystw ruskich. Obaj odegrali wybitną rolę w tworzeniu się partyi narodowo-ruskiej.

PO AMNESTYI.

B. radca sądowy w Brzeżanach p. Iwan Maślak po darowaniu mu reszty kary, poświęcił się adwokaturze i pracuje obecnie w kancelaryi adw. dra Zachidnego w Kozowej.

TEATR.

Znany artysta Zaharów b. reżyser Teatru w Moskwie i b. dyrektor teatru dramatycznego im. Szewczenki w Kijowie, objął kierownictwo Teatru ruskiego we Lwowie. Ma on prowadzić reorganizacyę jego i wystąpić z pierwszorzędnym repertuarem europejskim we Lwowie.

Jedna z przyczyn niedoboru kolei w Polsce.

Jest nią brak wszelkiej sprawności w ruchu pociągów towarowych.

Jak wiadomo co pewien czas podwyższa się taryfy kolejowe, czy to osobowe, czy też opłatę za towary. Jeden z dzienników warszawskich podaje następującą przyczynę niedoborów kolejowych, którą podajemy niniejszem do wiadomości ogółu.

Warszawa, 21 października.

Koleje nasze dają miliardy niedoboru. Otóż dobrzeby było — pisze owe pismo — gdyby rząd i władze kolejowe zastanowiły się na chwilę, skąd pochodzi tak olbrzymi niedobór i zabrały się do usuwania przyczyn, przynoszących tak fatalne skutki.

Jedną z najfatalniejszych przyczyn jest brak wszelkiej sprawności w ruchu towarowych pociągów. Tak np. wagon towarowy, który z Warszawy do Sosnowca normalnie idzie 3 dni, zużywa obecnie 14 dni, zanim przespaceruje się po tej przestrzeni. Z Hamburga do Częstochowy przybywa towar po 4 dniach, ale z Gdańska do Częstochowy po — 14 dniach! W Blesznie (stacyjka pod Częstochową) pociągi towarowe, przeznaczone dla Częstochowy „odpoczywają" sobie po 4 dni, zanim dojdą do rąk adresatów.

Rzecz zrozumiała, że przy takiej gospodarce kolejowej nie tylko traci prywatny odbiorca, ale traci przedewszystkiem kolej, której dochody zmniejszają się wielokrotnie, z tego powodu, że wagony (których taki brak daje się odczuwać w Polsce) zamiast jeździć po szynach, wałęsają się po nich i całymi dniami grzęzną po stacyach i stacyjkach. Całe życie gospodarcze kraju narażone jest przez to na zastój i martwotę.

A więc najskuteczniejszym środkiem na uzdrowienie kolejnictwa nie jest ciągłe podwyższanie taryf, lub zmniejszenie etatu o kilkuset urzędników, lecz przedewszystkiem podniesienie sprawności ruchu, bezwzględne tropienie lenistwa, gnuśności i łapownictwa wśród tych pracowników, którzy przetrzymują umyślnie ładunki towarowe.

Konferencya kolej. w Cieszynie w sprawie podjęcia ruchu z Czechosłowacyą.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Kraków, 21 października.

(Stb) Jak w „Gazecie Wieczornej" podaliśmy, odbyła się w dniach 3 do 8 października 1921 w Krakowie konferencya delegatów polskich i czechosłowackich kolei państwowych, na której uchwalono przedłożyć ministerstwom kolei żelaznych w Warszawie i w Pradze tekst umowy w sprawie podjęcia ruchu z Czechosłowacyą przez stacye Łupków i Medzilaborce.

Dokończenie konferencyi w sprawie przedyskutowania i uzgodnienia tekstu umowy w sprawie podjęcia dalszego ruchu przez graniczną stacyę Cieszyn, odbędzie się w dniach 3, 4 i 5 listopada br. w Cieszynie, w której wezmą udział ci sami delegaci krakowskiej i lwowskiej dyrekcyi.

Konferencya planów jazdy.

Warszawa, 21 października.

(Tel. wł.) D. 26 października br. odbędzie się w ministerstwie kolei żelaznych konferencya planów jazdy, w której wezmą udział delegaci wszystkich dyrekcyi polskich.

Zebranie Pol. Tow. Politechniczn.

Lwów, 23 października.

Prezes Rybicki zagajając tygodniowe zebranie dnia 19 bm. podniósł ważność chwili z powodu zapadłej, jakkolwiek urzędowo jeszcze nie ogłoszonej, decyzyi w sprawie Górnego Śląska, wskazał na smutne koleje, jakie ta sprawa przechodziła, stanowiąc przedmiot targów między mocarstwami i wyraził szczególną radość sfer technicznych polskich z powodu uzyskania kopalń i wytwórni, dostarczających węgiel, cynk, ołów, żelazo, stal i maszyny wszelkiego rodzaju, na których może się oprzeć rozwój przemysłu polskiego.

Następnie prof. dr. Leopold Caro wygłosił odczyt p. t.: „Między konferencyą brukselską a bolszewizmem". Zaczął od przedstawienia uchwał konferencyi brukselskiej, w której jak wiadomo uczestniczyły wielkie finanse i której intencyą by ła sanacya międzynarodowego handlu i poprawa waluty u państw z pieniądzem papierowym. W drugiej części swego odczytu przedstawił prelegent drugi kraniec rozwoju, zwycięskiemu pochodowi kapitalizmu i manchestryzmu przeciwstawił stan rzeczy i ustrój republiki sowieckiej, opisany na zasadzie własnych publikacyi Lenina, Trockiego i Bucharina oraz konstytucyi sowieckiej.

W ożywionej dyskusyi, jaka wywiązała się po odczycie, brali udział prezes Rybicki, p. Jaskulski, p. Ostaszewski i prelegent.

Przegląd pism.

Lwów, 22. października.

„Polska", pismo tygodniowe. Treść numeru: Tadeusz Smarzewski: Nowy Minister, Z. M.: Wskazania polskiej polityki zagranicznej, J. Michał Rozwadowski: O programy, Echa zagraniczne: Raymond Poinçare, Andrzej Łada: Targi Wschodnie, J. N.: Emigranci, E. Korwin Szymanowski: Gospodarstwo krajowe, Vox.: Kronika polityczna. Nasz aparat sejmowy i administracyjny.

„Tydzień Polski". Treść numeru 40: Leon Kozłowski: Straszny siew. Iza Moszczeńska: O naprawę Rzeczypospolitej. Jan Żarnowski: Z powodu preliminarza budżetowego Rzeczypospolitej Polskiej za r. 1921. Dr. J. Chmielewski: Myśli i przewidywania Michała Bakunina, Prof. Józef Joteyko: Wydajność a czas pracy. Polacy w Rosyi.

„Polska Odrodzona", tygodnik ludowy straży kresowej, wychodzący w Brześciu n. Bugiem. Numer 36 zawiera: J. O.: Jak uzdrawiać naszą markę. Gawędy polityczne. Marya Reutt: Wielkie dzieło ubogiej służącej. Wł. Studnicki: Jak jest w Rosyi. H. Miłaszewski: Pokłosie (wiersz). Zjazd Sejmików Powiatowych. Następnie szereg informacyi z Polski, ze świata i poradnik rolniczy.

„Głos Mieszczański", tygodnik poświęcony sprawom mieszczaństwa, przemysłu, handlu i rękodzieła. Organ Polskiego Stronnictwa Mieszczańskiego, wychodzący w Krakowie. Nr. 15 zawiera: Obrady krakowskiego mieszczaństwa. Nieudały projekt ustawy o Izbach rękodzielniczych. Czy kroczymy w Polsce naprzód. Czy istotnie następuje zwyżka naszej waluty. Krytyczne położenie i różne wiadomości.

„Przegląd Ziemiański". Treść nr. 33: Reforma rolna. Sprawa rolna a kwestya robotnicza. Ziemiaństwo a aprowizacya. Życie społeczne. Sprawy podatkowe. Handel, przemysł i finanse. Targi Wschodnie i giełda towarowo-zbożowa w Warszawie. Różne wiadomości.

Wiadomości teatralne.

Lwów, 22. października.

Sztuka Karola Hauptmanna, „Harfa króla" wejdzie na repertuar teatru w Meiningen. — Jerzy Hirschfeld napisał nowy dramat pod tytułem „Hotea", który wystawi monachijski „Schauspielhaus". W tych dniach ukaże się w Warszawie nowe wydanie książkowe „Pięknej Heleny" Wacława Grubińskiego, znanego autora. „Piękna Helena", albo o Zmienności powodów toczących się wojen" jest komedyą jednoaktową, która wejdzie na afisz teatru Polskiego łącznie z drugą komedyą tegoż autora p. t. „Lenin". — Teatry zostające pod dyrekcyą Hellera i Ordyńskiego rozpoczynają swą działalność w sobotę w „Teatrze Nowości", mieszczącym się przy ul. Bielańskiej w murach dawnego Marywilu. Sala o dwu piętrach pomieści 1600 osób. Wystawioną zostanie „Piękna Helena" z Kamińskim w roli Menelausa. Reżyserami operetki są: Polański i Lawiński, w dramacie i komedyi Solski, Szyller i Bolesławski. Kamiński po „Menelausie" wraca do „Maski" przy ul. Karowej gdzie rozpoczną się przedstawienia „Ogrodu młodości" Rittnera.

Z muzyki.

Koncert Wesołowskiego. — Występ Wesołowskiego w „Traviacie".

Lwów, 22. października.

Wesołowski wystąpił w bieżącym tygodniu na estradzie i na scenie Teatru Wielkiego — zdobywając duże powodzenie. Głos tego artysty, ciekawy ze względu na brzmienie swe jasne, zdobywa coraz więcej zwolenników, tem więcej, że technika wokalna jest doskonała. Program koncertowy, wcale obfity, odśpiewał bez zmęczenia, bardzo subtelnie przejawiając swą dużą muzykalność. Arya z „Toski" oddana była rzeczywiście bardzo pięknie. Ale nie tylko arya. I pieśni interpretował Wesołowski nadzwyczaj szlachetnie — co się śpiewakom operowym, jak wiadomo, rzadko zdarza. Fraza jego wzięta jest bardzo pięknie, piana są delikatne jak wiew.

W koncercie Wesołowskiego brał udział skrzypek Mogilewski, któremu większą nawet robiono reklamę, niż Wesołowskiemu. Program jednakowoż tego skrzypka był raczej „nadprogramem", jakim artyści zazwyczaj obdarzają po ukończonym koncercie zachwyconą publiczność. To jednak, cośmy słyszeli, pasowaniem na wielkość nie było, nawet nie starczyło na tytuł ulubieńca Lwa Tołstoja. Sądzimy, że samoistny koncert Mogilewskiego ugruntuje dopiero opinię o nim, jako o skrzypku.

Akompaniował umiejętnie p. Kramer.

Sukces z sali koncertowej towarzyszył

69

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Świeciło przed nim dwoje przecudnych, jasnych oczu, przesłoniętych łzami i błagających pytaniem. Zaś koralowe, drżące wargi wyszeptały:

— Powiedz: Czy ty jesteś Shadow czy Ramian?

Patrzył przez chwilę w te dwa lśniące łzami, nadzieją i niepokojem światy jasne. Patrzył w nie tak długo, tkliwie i z takiem ludzkiem zrozumieniem, że mu samemu oczy łzami nabiegły. Już pochylił się nad nią, skuszony rozchylonym, koralowym kwiatem jej drżących warg, ale powstrzymał się i odsunąwszy ją łagodnie od siebie, choć wzroku od jej oczu nie odrywał, rzekł cicho:

— Nie, pani! Nie jestem Shadow! Przybywam z dalekich stron i nikogo tu nie znam!

— Więc czego szukasz?

— Widma złotego! Widma, które zaklęciami swemi ściągnęło mnie tutaj i które w rękach swych trzyma serce me jak puhar złoty...

— O czem pan mówi? O kim?

— Pani zapewne słyszała to imię?

— Imię? Jakie imię?

— Lintang!

Piękna Ciss osłupiała.

— Być przecie nie może, abyś znał ją, a mnie nie znał!

— Jej także nie znam...

— A więc?

— Poszukam... I znajdę...

— Skąd wiesz o niej?

— Mówiła mi o niej noc. Mówili mi o niej ludzie, spotykani po drodze... Śpiewało mi o niej morze... Szeptało mi o niej serce...

— Obłędne żarty, obłędne! Panie, odejdź pan, proszę...

Ramian skłonił się, odwrócił i odszedł...

— Shadow! — usłyszał wołanie za sobą — Shadow!

Przystanął.

— Nie jestem już niczyim cieniem! — odpowiedział łagodnie, prawie pokornie. — Idę za własnym losem.

XXIV.

Prawie całe pół dnia przesiedział Ramian nad brzegiem Morza Srebrnego. Naprzód na samotnej ławeczce pod pogiętemi, wykręconemi palmami, zapatrzony w morze nieskończone, zasłuchany w potężny rytm jego rozkołysanego życia, do głębi duszy przejęty jego tragicznem osamotnieniem. Nie oglądał się poza siebie, nie chciał widzieć ani miasta, ani tonących w zieleni „bungalowców", ani ogrodów, ani bogatych plantacyi palm kokoso wych, nie chciał widzieć ludzi ani białych, ani bronzowych, ani żółtych. Nawet od piasku pod swemi stopami odwracał oczy, całą duszą obcując wyłącznie z morzem, samotnem jak i on. Nie bronił się jego smętkowi, oddał mu, powierzył myśl swoją, duszę i serce. Na brzegu, na ławeczce, pod pogiętemi, wyłamanemi palmami o rozwichrzonych, zielonych czuprynach, pozostało tylko nikłe, nic nie znaczące, słabe ciało, we śnie czy w majaczeniu pogrążone. Dusza człowieka unosiła się nad samotnością i pustkowiem morza, jak ono niebojęta, niezmierzona i żeniąca osamotnienie swe z pustynną nieskończonością Oceanów. Było to uczucie nad wyraz bolesne, prawie druzgocące, równocześnie jednak dawało coś w rodzaju posmaku wieczności. Świadomość rozpływała się i wsiąkała w szum srebrnego przestworza, myśli zrywały się i odlatywały, niby ptaki, za krzyczącemi mewami, wspomnienia gasły i niknęły jak światła dalekich latarń morskich na oceanach już na wieki wieków przebytych i ku którym nie wiedzie żaden szlak powrotny, w duszy robiło się coraz ciszej, spokojniej, nieledwie martwo. Niczego się już nie chciało, niczego nie było żal. Ot, gniewało tylko, że czasem pojawiła się na falach łódź malajska z czarnym, wydętym żaglem. Poco te cienie? Czyż nie śmieszne?

(C. d. n.)

Wesołowskiemu i w teatrze. Śpiewał Alfreda w „Traviacie“ z tą swobodą, którą znamy z poprzednich występów. Operując głosem doskonale, wydobywa efekty, na które nie zawsze wprawdzie można się zgodzić — ale które, szerokiej zwłaszcza publiczności, bardzo dogadzają. Jako śpiewak inteligentny i, jak już wspomnieliśmy, bardzo muzykalny, zaśpiewał Alfreda, nadając mu swój młodociany wdzięk, stwarzając artystyczną całość.

Spektakl szedł wogóle nadspodziewanie dobrze, a za finał trzeciego aktu należy się osobno słowo wielkiej pochwały kapelmistrzowi Lehrerowi. Traviata w interpretacyi Bandrowskiej roztaczała ów czar i piękno, do którego przyzwyczaiła nas ta znakomita artystka. Głos brzmiał niezwykle szlachetnie, każdy ton jaśniał i niósł doskonale. Scena śmierci zaśpiewana i zagrana była wprost porywająco. Wiśniewski w roli ojca Alfreda mniej nas zadowolił. Po kreacyi takiej, jak Tonia w „Pajacach“, spodziewaliśmy się silniejszego wrażenia. Wystawa była nader staranna. Ta starowinka Verdiowska tak była odświeżona, że się jej mile słuchało, prawie zapominając o tej starości.

Orkiestrę prowadził i operę przygotował niesłychanie sumiennie kapelmistrz Lehrer.

Teatr był wysprzedany.

M. S.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 22. października.

Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panowała tendencya spokojna z powodu soboty. Obrót obcemi walutami bardzo mały. Ceny walut zagranicznych utrzymały się w ramach wczorajszych.

Dolary amerykańskie 4400—4450, jedynki i dwójki 4300—4350, dolary kanadyjskie 3500—3600, 1-ki i dwójki 3400 — 3450, marki niemieckie 30·50—31·50, setki 30·00—30·10 drobne 29·00—29·20, leje 35·50—36·00, drobne 34·00—34·50, czeskie korony 48·00—50·00, drobne 46·00 do 46·50, austryackie tysiączki 2500—2550, setki 230·00—240·00, 50-koronówki 120·00 — 125.00, 20-koronówki 23·00—23·50, 10-koron. 22·00—22·50, 1-ki i 2-ki 1·10—1·40 f., ruble 5-setki 2·00 2·40, setki 3·00—7·20, 25-rublówki 2·00—2·70, 10-rubl. 1·90—2·00, reszta drobnych od 0·90—1·60, dumskie tysiączki 55·00—60·00, dumskie 250 rb. 30·00—35·00. karbowańce 3·00—3·20, hrywny 8·50—9·00 franki franc. 320—325, funty szterl. 15500—16000, franki szwajcarskie 720—750.

Złoto: 20-kor. 17200—17600, 20-frankówki 16500—16700, 20-markówki 17800—18000, funty szterlingi 17200 — 17300, 10-rublówki 20200—20400, dolary 4300—4350.

Srebro: Korony austr. 355—360, floreny 580—620, ruble 950—1020 kopiejki 3·80—4·00, dolary amerykańskie 3200—3250, połówki i ćwiartki 2950—3000, dolary kanad. 2500—2520, drobne 2300—2350, leje 225—230.

KRONIKA.

Repertuar Teatrów Miejskich. Teatr Wielki: W sobotę, 22. października o godz. 3.00 popoł. przedstawienie dla młodzieży „Fircyk w zalotach“ komedya w 3 aktach Zabłockiego.

W sobotę 22. października o godz. 7·30 Balet pt. „Nair“ z udziałem A. Fortunato, Kirsanowej oraz „Cavalleria rusticana“ opera w 1 akcie Mascagniego.

W niedzielę 23. października o godz. 3·30 „Dziewczę z Holandyi“ operetka w 3 aktach Kalmana.

W niedzielę 23. października o godz. 7·30 „Kaligula“ dramat w 4 aktach K. H. Rostworowskiego.

Teatr Mały.

W sobotę, 22. października o godz. 7.30 „Roztwór prof. Pytla“, groteska w 3 aktach B. Winawera.

W niedzielę 23. października o godz. 7·30 „Małżeństwo Loli“ komedya w 3 aktach Henryka Zbierzchowskiego.

W poniedziałek 24. października o godz. 7·30 „Roztwór prof. Pytla“ groteska w 3 aktach B. Winawera.

Teatr Nowości.

W sobotę 22. października o godz. 7·30 „Rozwódka“ operetka w 3 aktach L. Falla.

W niedzielę 23. października o godz. 7·30 „Skowronek“ operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Repertuar „Bagateli“ lwowskiej:

Wielki dział koncertowy z udziałem p. Ursteina (Pikusia), Ireny Zbierzchowskiej, M. Rentgena, M. Windheima, Elli Szpineterówny i inni. 2) Sketch w 1 akcie p. t.: „Jak kryształ“. 3) Sketch kryminalny p. t.: „Śledztwo“. Początek o godz. 8 wiecz.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL“, ul. Ossolińskich 10.

Część koncertowa z udziałem pp. Bronowskiego, Mirskiego, Noskowskiej, Wiklińskiego i innych. Ponadto „Miama“, pastel sceniczny Hemara, wykona H. Ordonówna, „Wizja“ pióra W.

—o—

Lwów, 22. października.

Uroczystość inauguracyi roku akademickiego 1921/22 odbędzie się w poniedziałek, dnia 24. bm. O godz. 9 rano odprawione będzie pontyfikalne nabożeństwo w Bazylice archikatedralnej, poczem o godz. 10.30 odbędzie się w auli nowego gmachu Uniwersytetu (przy ul. Marszałkowskiej) akt otwarcia Uniwersytetu, podczas którego prorektor prof. dr. Emanuel Machek złoży sprawozdanie z poprzedniego roku akademickiego, J. M. rektor Jan Kasprowicz wygłosi mowę inauguracyjną, a prof. dr. Juliusz Kleiner wykład na temat „Realizm i mistyka w twórczości Słowackiego“.

„O źródłach i dążeniach nowej poezyi polskiej“. Na zaproszenie Komisyi artystycznej Stowarzyszenia akademickiego „Życie“ wygłosi w sobotę, 22. bm. o godz. 7 wiecz. w sali przy ul. Zielonej l. 7, p. Jan Stur odczyt p. t.: „O źródłach i dążeniach nowej poezyi polskiej“. Wiersze Bolesława Dana, Witolda Hulewicza, Jana Lechonia, Antoniego Słonimskiego, Józefa Wittlina, Kazimierza Wierzyńskiego recytować będzie p. Michał Melina, artysta teatrów miejskich we Lwowie. Na odczyt ten, który w szerokich kołach lwowskiej publiczności wzbudza żywe zainteresowanie, można nabyć pozostałą resztę biletów w cenie 150 mk. i 60 mk. w księgarni „Oświata“, ul. Akademicka l. 8, oraz wieczorem przy kasie.

Rozkaz do wszystkich Członków M. S. O. W niedzielę, 23. bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się w ratuszu we Lwowie masowy wiec wszystkich Polaków. Celem wzięcia udziału masowego w tym wiecu, zgromadzą się wszyscy Członkowie M. S. O. z odznaką służbową dnia 23. bm. (w niedzielę) o godz. 6 wiecz. przed lokalem Naczelnej Komendy M. S. O., (róg ul. Jabłonowskich i Zielonej).

Sobota w „Sokole II“. Dziś, w sobotę, 22. bm. zabawa towarzyska z tańcami dla członków i wprowadzonych gości.

Walne zgromadzenie Członków Ligi Samoobrony Społecznej, odbędzie się 29. bm., o godz. 6 wiecz. w sali obrad Tow. gosp. ul. Kopernika 20.

I Zjazd chrześcijańskich dróżników. W niedzielę 6. listopada br. odbędzie się we Lwowie w lokalu Domu Katolickiego przy ul. Grodeckiej 2B. I. Zjazd chrześcijańskich dróżników ze wschodniej Małopolski. Początek o godz. 9 rano.

(§) Nowe rewizye i aresztowania wśród Rusinów. Ostatniej nocy policya przedsięwzięła znowu szereg rewizyi u większych i mniejszych „działaczy“ ukraińskich, przyczem wydobyła na jaw dalszy plik kompromitujących korespondencyi. Po przeprowadzonej rewizyi aresztowano pięć osób, które po spisaniu protokołu odstawiono do aresztów sądu karnego.

(—) Na Persenkówce wpadł wczoraj do kanału podmajstrzy murarski Rafał Olszewski, liczący 58 lat, tak nieszczęśliwie, że ciężko się potłukł i złamał żebro. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

Napad bandycki tuż pod Lwowem.

Lwów, 22. października.

Do sklepu i szynku Menasche Tennenbauma za Stryjską rogatką l. 2, wczoraj wieczorem o godz. 8, weszło trzech drabów ubranych w wojskowe mundury. W szynku były dzieci właściciela, a to 18-letnia Berta i 12-letni Adolf oraz ciotka ich Berta Glanz.

Bandyci pod grozą użycia broni, ze szuflady szynkwasu

zrabowali 7000 marek

i zbiegli w kierunku Lwowa.

Na krzyk napadniętych chciał uciekającym przytrzymać strażnik akcyzowy Michał Jaremko. Widząc grożące niebezpieczeństwo, jeden z bandytów

strzelił z rewolweru

do strażnika, na szczęście niecelnie. Jaremko również dał kilka strzałów za uciekającymi, ale żadnego nie trafił.

9-letni samobójca.

Powodem targnięcia się na życie urażona ambicya.

Warszawa, w październiku.

Warszawskie dzienniki podają wiadomość o samobójstwie 9-letniego Zdzisława Kosiorka, ucznia wstępnej klasy szkoły handlowej. Mianowicie Kosiorek otrzymał dwie „dwójki“ z języka polskiego i uwagę w dzienniku „niesforny na pauzach i nie odrabia lekcyi języka polskiego“.

Wracając do domu z starszym bratem swym dał mu do potrzymania książki, mówiąc, że zaraz przyjdzie do domu. Po upływie godziny zaniepokojeni nieobecnością jego rodzice i brat, wyszli na miasto i rozpoczęli poszukiwania. Tymczasem chłopak ukryty na schodach przy strychu, wszedł na parapet okna, opuścił nogi i z wysokości 4 piętra rzucił się na podwórze

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej chłopak wkrótce wyzionął ducha.

Powodem samobójstwa była nie obawa przed karą lecz urażona ambicya.

Pedagog mordercą.

Dr. filozofii oskarżony o zamordowanie kochanki. — Obwiniony przyznaje się do winy. — Stosunek miłosny z nauczycielką. — Ślub z inną kobietą. — Rozejście się z żoną. — Zamieszkanie z dawną kochanką. — Nieprzyjazny nastrój wobec profesora. — Postanowienie popełnienia samobójstwa. — Raniona śmiertelnie

Poznań, w październiku.

Izba karna sądu poznańskiego rozpatruje obecnie sprawę, której tło psychologiczne jest niezmiernie interesujące. Oskarżonym jest dr. filozofii B. Zawadzki, b. kierownik i współwłaściciel prywatnego gimnazyum w Poznaniu, który w nocy z 30. kwietnia na 1. maja br. zamordował nauczycielkę Lebensonównę, swoją kochankę. Zawadzki przyznaje się, że zabił Lebensonównę, ale nie z rozmysłu.

Zawadzki utrzymywał stosunek miłosny z Lebensonówną. Ożenił się jednak z inną kobietą, z którą miał dziecko przed ślubem. Po ślubie dziecko oddano do matki żony, a Zawadzka poszła swoją drogą. W r. 1920 Zawadzki sprowadził się do Poznania, gdzie zamieszkał razem z Lebensonówną.

W Poznaniu — jak opowiada podsądny — objawiał się wobec niego nieprzyjazny nastrój, z powodu stosunku jego z Lebensonówną, jako będącą wyznania mojżeszowego. Wreszcie Zawadzki i Lebensonówna doszli do wniosku, że najlepiej będzie, jeżeli oboje popełnią samobójstwo.

Owej tragicznej nocy była również mowa o otruciu. Zawadzki — jak opowiada — chciał działać zaraz. Lebensonówna natomiast oświadczyła, że należałoby uregulować poprzednio różne sprawy. Koło godziny 6 nad ranem Lebensonówna zapytała Zawadzkiego czy trwa w swem postanowieniu, a otrzymawszy odpowiedź potakującą, udała się do stróża domu i jednego z sąsiadów, żądając ich pomocy, bo Zawadzki chce sobie odebrać życie. Kiedy wróciła do mieszkania Zawadzki pchnął ją nożem kieszonkowym w okolicę serca. Na krzyk śmiertelnie rannej nadbiegli sąsiedzi i zastali Lebensonównę w kałuży krwi.

Zawadzki w więzieniu chciał powiesić się na krawacie, lecz krawat się zerwał.

Sensacyjna ta rozprawa wywołała w Poznaniu wielkie zainteresowanie.

„Yeyetta" kochanka apasza.

Stała na czele bandy rabusiów automobilowych. — Walczyła jak lwica z policyą z browningiem w dłoni, póki jej nie zraniono śmiertelnie.

Paryż, w październiku.

W Paryżu rozpoczął się bardzo ciekawy proces przeciw bandzie band tzw automobilowych, którzy w listopadzie r. 1920 z nastaniem zmroku, obrabowali wystawę biżuteryi Duvala na placu Marche w Suresnes i zranili strzałami rewolwerowymi właścicielkę sklepu.

Na ławie oskarżonych zasiadło szesnastu członków bandy. Sześciu z nich to główni prowodyrzy szajki bandyckiej. — Będą oni odpowiadali za cały szereg wyrafinowanych kradzieży. Dziesięciu innych, to spólnicy i przestępcy drugoplanowi, którzy pomagali tylko w zbywaniu zrabowanych przedmiotów.

„Yeyette" szef kobiecy bandytów.

Wśród tej bandy zuchwałych złoczyńców, najciekawszą postacią jest postać Henryetty Millonne, przezwanej „Yeyette", która była duszą bandy i wpływową doradczynią złoczyńców.

Młoda kobieta, lat 20, pochodziła z dobrej rodziny, otrzymała staranne wychowanie, poczem była maszynistką w pewnym domu bankowym, gdzie pracowała z wielką pilnością ku zadowoleniu dyrekcyi banku.

Nagle w sercu dziewczyny zrodziła się szalona miłość. Wkrótce stała się ona kochanką herszta bandy złoczyńców, który długo już grasował bezkarnie i nieustraszenie. Młoda dziewczyna na rychło zaczęła odgrywać wybitną rolę w bandzie. Wykonywała trudne polecenia, przeprowadzała rekonesanse, badała sama przyszłe miejsca rabunku i notowała na miejscu szczegóły właumania.

Przełomowy dzień listopadowy.

Bandyci stawali się coraz zuchwalsi. Z powalił ją ciężko ranną i umknął wraz z towarzyszami zdobyła się na czyn brawurowy. Skradziono na ulicy Maillot piękny automobil, poczem w skradzionym samochodzie cała banda udała się do Suresnes, by wystudyować plan obrabowania sklepu jubilerskiego. — Wysłana na zwiady „Yeyette'a"

orzekła, że plan jest do przeprowadzenia.

Wysłano czterech członków bandy do wykonania rabunku, poczem „Yeyette" i jej kochanek Degory udali się do swego mieszkania.

Bandyci napad przeprowadzili, zrabowali po wybiciu futryny w wystawie sklepu, biżuteryi na 70.000 franków, poczem rzucili się do ucieczki w kierunku stojącego obok auta.

W chwili, gdy ostatniego z napastników, Telliera, chciała zatrzymać właścicielka sklepu, pani Duval, tenże dwoma strzałami rewolwerowymi powalił ją ciężko ranną i umknął wraz z towarzyszami.

Z całą szybkością bandyci umknęli samochodem, który następnie porzucili pod Colombes i dostali się do Paryża. Tu w mieszkaniu Degory, „Yeyetta" zajęła się rozdziałem łupów, pomiędzy członków bandy.

Ale policya była na tropie szajki bandyckiej.

W sześć dni później rano policya w pościgu za zuchwałą szajką bandytów, ujrzała, że przy ulicy Neuilly, Degory z dwoma towarzyszami i swą kochanką „Yeyettą" wsiadają właśnie do taksametru. Policya obskoczyła samochód i krzyknęła: „Ręce do góry!" Ale w tej chwili z wnętrza wozu rozległa się żywa strzelanina. Tellier z browninga strzelał raz po raz ku policyi i zastrzelił inspektora Chesuan, który padł brocząc krwią. Wtedy jeden z policyantów strzelił ku Tellierowi i zraniwszy go w ramię, rozbroił go. Degory i Mee po krótkiej walce zostali rozbrojeni.

Tylko „Yeyette" broniła się jak lwica.

Wyskoczyła z auta i schowawszy się za drzewo, zaczęła ostrzeliwać policyę regularnym ogniem z browninga.

Dopiero celny strzał jednego z policyantów ugodził „Yeyettę" w brzuch, iż ciężko zraniona padła na ziemię. Odwieziona do szpitala przyszła jednak do siebie i wraz ze swymi towarzyszami stanęła przed sądem przysięgłych, odpowiadając za szereg rabunków i kradzieży.

Z SALI SĄDOWEJ.

MORDERSTWA UKRAIŃSKIE W ROKU 1918.

Zeznania świadków. — Charakterystyka kapitana Semeniuka. — Kwestya wydania rozkazu przez Semeniuka. — Czy Semeniuk działał prawnie.

Lwów, 22. października.

Pierwszy zeznawał wczoraj świadek Hryniuk, odciążająco, twierdził bowiem, że słyszał, iż Semeniuk wydawał rozkaz rozstrzelania na podstawie poprzedniego zasądzenia oskarżonych. Rozkaz ten dał Iwańczukowi, który spełnienia go wymawiał się nawet, albowiem poprzedniego dnia miał służbę. Następny świadek Bułaj — oskarżony swego czasu o rabunek — odpowiadał przed sądem ukr., zeznaje, że rozprawa przeciw rozstrzel. kozakom toczyła się przedtem, zanim on stawał przed sądem i widział jak chorąży ukraiński dał Iwańczukowi kartę, aby „wyczytał" kilku ludzi, których następnie Iwańczuk zabrał. Aresztanci mówili wówczas między sobą, że ci kozacy zostali skazani na śmierć.

Ciekawe były zeznania b. kapt. Stefana Szałyńskiego, który od lutego 1919 r. był audytorem przy ukraińskim sądzie. Świadek ten opowiada, że w grudniu istniały tylko sądy doraźne, a komendant danej grupy „ad hoc" mianował oficerów sędziami. Po utracie Lwowa, kozacy, którzy przyszli ze strony S... dopuszczali się strasznych rabunków, zrabowali między innymi dwór w Pieczychwostach. Semeniuk jako komendant Sokala, który był człowiekiem nadzwyczaj ostrym i karnym, wysłał do dworu tego t. zw. „karnę szową sotnię", t. zn. kompanię karną, która miała otoczyć dwór i bandytów schwytać. Po aresztowaniu tych bandytów Semeniuk opowiadał świadkowi, że zasądził ich na śmierć. Świadek zwrócił mu uwagę, że to jest bezprawnie, albowiem nie sądzili ich fachowi sędziowie, a na to Semeniuk mu odpowiedział, że przedtem już ogłosił w całym powiecie, że kto dopuści się rabunku lub innego karygodnego czynu będzie na miejscu bez sądu rozstrzelany. Semeniuka charakteryzuje świadek, jako człowieka nadzwyczaj ostrego, którego żołnierze się bali, a który za lada nieposłuszeństwo, zdolny był człowieka zabić. Zeznawało jeszcze kilku innych świadków, wszyscy mniej więcej w tym sensie, że Semeniuk oskarżonemu dał rozkaz rozstrzelania pięciu kozaków. Szereg wniosków obrony trybunał po naradzie odrzucił. O godz. 2 zakończono postępowanie dowodowe, a dziś w południe zapadnie wyrok.

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Poszukuję kupna lub dzierżawy apteki. E. Last, Tarnobrzeg. 3476

Fortepian A. Förstera, Löbau w Saksonii, angielska mechanika, krzyżowy, mało używany — sprzedam. Grunwaldzka 6, drzwi 10. 3460

Poszukuje się beczek żelaznych na naftę, benzynę lub oliwę. Zgłoszenia pod Kazimierz Zarębski, Lwów, ul. św. Jacka 3, I. p. 3457

Do sprzedania trzy maszyny do pisania, dwa futra baranie podróżne i urządzenie biurowe. Zbiórka skór surowych, Bourlarda 5. Zgłoszenia od 10 do 11 przed poł. 3424

Pół realności, 4 pokoje, kuchnia wolne, za siedm i pół miliona marek do sprzedania. Biuro Asnyka 8. 3439

Sprzedam dwu-piętrową kamienicę, z komfortem, przy placu targowym, sklep z urządzeniem i t warem, oraz mieszkanie zaraz wolne — za 4300 dolarów. Wiadomość: Zyblikiewicza 14. Mleczarnia P. Wofka. Pośrednicy wykluczeni. 3429

Kupuje powieści polskie, francuskie, niemieckie oraz księgozbiory „Lektor" Mikołaja 23. 9010

Młyńskie urządzenia kompletne dostarcza bezzwłocznie „Pilot", Lwów, Batorego 4. 659

Używane **LOKOMOBILE** od 20—80 K. M. **MASZYNY** do obróbki drzewa i metali, **MOTORY** benzynowe i ropne Diesla **KUPIĘ** mogą być niekompletne. 3385

Szczegółowe oferty proszę nadsyłać pod: „**Oddział maszynowy**" biuro ogłoszeń

Alojzy Jacobi, Lwów, Zimorowicza 14.

Beni T. Gramatyka angielska. Mk. 50. — **Jakóbiec J.** — **Leonhard S.** Pierwsza książka do nauki języka niemieckiego, wyd. III. Mk. 440. — **Rynlewicz A.** Gramatyka języka francuskiego Mk, 100 do nabycia 3140

w Książnicy Polskiej T. N. S. W. we Lwowie, Małeckiego 5. lub w Warszawie, Nowy Świat 59.

ŻURNALE MÓD I FORMY

oryginalne francuskie, angielskie, amerykańskie, wiedeńskie i inne na sezon zimowy 1922 w największym wyborze tylko u generalnego zastępcy

B. Bregman WARSZAWA ul. Karmelicka 11 Telefon 63—29.

UWAGA! Specyalne formy **Międzynarodowej Akademii w wszystkich rozmiarach. Księgarniom i hurtowniom ceny redakcyjne.** 2191

ZGUBIONO — ZNALEZIONO

Unieważniam zgubioną kartę bezterminowego urlopowania, wystawioną przez kadrę 1 pułku kol. w Krakowie dla kapitana Gustawa Jenknera. 3461

ROZMAITE

Na fortepian, który wydam, poszukuję pożyczki. Dolkowski, Zimorowicza 6. 3438

Panie, Panowie! Kapelusze stare każdego rodzaju, przerabia na najnowsze fasony I. Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuwelta, Lwów, Balonowa I. 3. 1817

Każdy kupiec, przedsiębiorstwo, instytucya, może zaprojektować sobie i obliczyć reklamę do dzienników gdy nabędzie broszurę „Reklama Prasowa", polecona przez Izbę Handlową i Przemysłową w Krakowie za nadesłaniem 30 Mk. za egzemplarz oraz 25 Mk. na porto polecone, pod adresem: Władysław Komperda Kraków, Rynek 30. 3252

SZYBKO - PRAKTYCZNIE - BEZ TRUDU

nauczy się każdy języka angielskiego z podręcznika

THE ENGLISH TEACHER

najprzystępniejszej metody nauki języka angielskiego bez pomocy nauczyciela. — Wymowa wszędzie podana. — Znakomite ćwiczenia. — Praktyczne rozmówki. — Wzory listów, podań etc. — Część informacyjna o stosunkach amerykańskich.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego

W każdej księgarni do nabycia. — Cena egzemplarza oprawnego wraz z dodatkiem drożyźnianym 960 Mkp. 3348

Norweskie śledzie solone dostarcza natychmiast wagonami loco każda stacya w Polsce 3363 **Tow. Handl.-Bankowe** we Lwowie, Bielowskiego 6, I. piętro.

ZA DARMO wprawdzie nie, ale bardzo tanio **KAŻDY DOSTAJE** **wszelkie towary wełniane, pończoszkowe, trykotowe i niciane.** **„Dom pończoch", Jagiellońska 11.** 3412

OLEJU LNIANEGO

około

30.000 kilogramów

z natychmiastową dostawą w beczkach, sprzeda za gotówkę lub akredytywą bankową firma

Aron Katz Synowie, Poznań,

Oddział w Warszawie, ulica Kredytowa 3/17. Telefon 63—86. 3475

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya Zakładu gazowego miejskiego we Lwowie podaje do wiadomości, że w myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 20. października 1921 r. zostały ustanowione następujące ceny gazu:

1. za gaz do oświetlenia i opału 57 Mk. za 1 m^3
2. za gaz wyłącznie do motorów 46 „ za 1 m^3

Ze względu na zwiększone koszta utrzymania gazomierzy, najem został podwyższony i będzie wynosić miesięcznie;

Za gazomierz od	3 do 5 płom.	24 Mk.
„ „	„ 10 do 20 „	50 „
„ „	„ 20 i wyżej „	60 „

Należytości z tego tytułu przypadające do zapłaty za miesiąc październik 1921 r. bez względu na termin odczytania gazomierzy, jak i nadal mają być płacone już według podwyższonej taryfy.

Lwów, w październiku 1921.

3467 Dyrekcya Zakładu Gazowego miejsk.

LWÓW — WIEDEŃ

Ładujemy wóz meblowy do Wiednia w poniedziałek 24-go października. Przyjmiemy dołądunki. **GOLDSTAUB I LAUF, — Lwów, ul. Jagiellońska 15.** 3447

Kupię zbiornik żelazny na benzynę pojemności około 100 hektolitrów. Zgłoszenia do biura dzienników Sokołowskiego i Ski, Lwów, ulica Jagiellońska 7. pod „Zbiornik". 3379

Sągów bukowych kilkaset wagonów do kupna poszukuje firma 3181 **Karol Haller i Sp.** **Kraków, Kremerowska 8.** Uprasza o poważne oferty loco wagon od właścicieli lasów lub firm drzewnych.

Przedstawicielstwo zastępstwo firm krajowych i zagranicznych przyjmie przedsiębiorstwo techn. w Lublinie. Oferty pod Przemysł do Biura „Reklama", w Lublinie, Kościuszki 8. 3313

Reklama jest dźwignią Handlu i Przemysłu

ZMIANY CEN WĘGLA.

Związek Wytwórców węgla kamiennego w Polsce obejmujący: T-wo Sosnowieckie kopalń węgla i zakładów hutniczych w Sosnowcu, T-wo górniczo-przemysłowe „Saturn" w Czeladzi, Grodzieckie Towarzystwo kopalń węgla i zakładów przemysłowych w Grodźcu, Warszawskie T-wo kopalń węgla i zakładów hutniczych w Niemcach, Bezimienne T-wo kopalń węgla „Czeladź" w Czeladzi, Spółka Akc. przemysłowo-górnicza „Łagisza" w Łagiszy, Francusko-włoskie T-wo kopalń węgla w Dąbrowie, Galicyjskie anonimowe T-wo kopalń węgla „Libiąż" w Libiąży, Jaworznickie gwarectwo węglowe w Jaworznie, Sierszańskie zakłady górnicze w Sierszy Wodnej i Two anonimowe górniczo-przemysłowe „Bory" w Borach poczta Jaworzno, ogłasza niniejszem, że wobec nieoczekiwanego wyniku układów ze związkami robotniczemi, które doprowadziły wprawdzie do zawarcia umowy, jednakże wywołały bardzo znaczny wzrost płac, obowiązujących już od dnia 1 października b. r., jak również wskutek podrożenia kosztów materyałów biegowych, zmuszony jest ceny na węgiel podane w ogłoszeniach dotychczasowych, a dotyczące miesiąca października b. r. odwołać i ustanowić od dnia 1-go października b. r. ceny następujące łącznie z podatkami (marek za tonnę loco wagon kopalnia):

gruby, kostka I i II	13.050 Mkp.
Orzech I i II	12.530 „
Niesortowany	11.180 „
Pospółka i orzech III	9.930 „
Grysik	8.110 „
Miał z grysikiem	7.330 „
Miał bez grysiku	6.550 „

Kopalnie Sierszańskie Zakładów górniczych, T-wa górniczo-przemysłowego w Borach, oraz T-wa Galicyjskiego w Libiążu, zmuszone są pobierać w październiku b. r. ceny wyższe od tylko co wymienionych, mianowicie:

Gruby, kostka, orzech I i II	15.850 Mkp.
Pospółka i orzech III	14.630 „
Miał	7.850 „

3474

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sobieskiego 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.